

BEATA MASTALEREK

Trufła i Kokos

PREZENT OD SERCA



ILUSTRACJE: MALWINA HELLICH

Świetlik

BEATA MASTALEREK

Trufła i Kokos

PREZENT OD SERCA



ILUSTRACJE: MALWINA HELLICH

Światlik

Poznajcie Kokosa!

To jest Kokos... a właściwie tylko czubek jego białego ogona. Kokos najbardziej na świecie kocha zabawy na świeżym powietrzu. Szczególnie wtedy, gdy dookoła jest mnóstwo kałuż idealnych do skakania i kolorowych, szeleszczących liści. Może po nich biegać, ślizgać się, tarzać, a nawet w nich nurkować.



No i proszę! Kokos wynurza się z ogromnej sterty liści, które pan Kazik tak starannie wczoraj zgrabił. Otrzepuje futerko i radośnie merda ogonem. Po takiej dawce ruchu zawsze ma lepszy humor i więcej energii! Kokos zaczyna biegać wokół domu. Niczym prawdziwy sportowiec przemyka między krzaczkami i omija każde drzewo. Nagle się zatrzymuje. Oho, spójrzcie! Jego zadarty do góry nos oznacza tylko jedno: wyczuł w powietrzu jakiś apetyczny zapach! – Ciekawe, co tak ładnie pachnie? – zastanawia się i pociąga nosem. Co to może być? Czas rozwiązać tę zagadkę!



Kokos od razu chciałby to sprawdzić, ale najpierw obowiązki. Trzeba posprzątać wszystkie zabawki porzucane na schodach. Kokos ochoczo zabiera się do pracy. Każdą rzecz chwytą w pyszczek i przenosi na jej miejsce: pluszowe maskotki trafiają do niebieskiego pudełka, psie gryzaki – do zielonego, a gumowa piłeczka ląduje w czerwonym.



No właśnie, gumowa piłeczka! Jest idealna, gdy Kokos się złości. Może ją wtedy ugniatać łapkami albo poturlać... i od razu wraca mu dobry humor.

Udało się! Wokół znów panuje porządek, a Kokos jest już spokojny, że żadna zabawka się nie zgubi. Teraz wreszcie może ruszyć za zapachem, który wciąż nie daje mu spokoju.

Co tu się dzieje?

Kokos wchodzi do domu i od razu kieruje się do kuchni. Węszy i próbuje złapać trop, który prowadzi go... prosto do salonu.



Dziwne... O co tu chodzi? Salon wygląda inaczej niż zwykle. Jest cały kolorowy od balonów: żółtych, zielonych, różowych i niebieskich. Jedne są okrągłe jak piłka, inne podłużne jak gruszka.

Kokos robi kilka niepewnych kroków naprzód. Nagle zauważa Truflę – swoją ukochaną kocią przyjaciółkę! Z radości zaczyna szczekać.

Trufla siedzi na kolanach pana Kazika. Ale co ona ma na głowie? Niebieski kapelusz w gwiazdki? Obok stoi pani Jadzia, która właśnie stawia garnek na stół. Zadowolona wymachuje chochlą niczym królowa berłem.

Kokos podskakuje ze szczęścia. Co chwilę się oblizuje, aż ślinka spływa mu na podłogę. Tak! To właśnie ten apetyczny zapach cały czas ciągnął go za nos!

Pani Jadzia poprawia swój różowy fartuch w kwiaty i ogłasza z dumą:

– Zapraszam wszystkich na pulpety w sosie pomidorowym! To niezastąpiony przepis mojej babci. – Nakłada każdemu po dwie mięsne kulki.

Uradowany pan Kazik zajada ze smakiem.

– Mmm, *to najlepsze pulpety na świecie!*

I chyba nie tylko ja tak uważam – mówi i patrzy, jak Kokos i Trufla wylizują puste już miski.



Kokos z pełnym brzuchem kładzie się na dywanie. Ma ochotę uciąć sobie poobiednią drzemkę. Ale co to? Nagle ktoś puka do drzwi!

– To Janek i Janeczka! **Nasze kochane słoneczka!** –

Pani Jadzia wykrzykuje z radością. Wita się z wnukami i ich rodzicami, którzy przyjechali w odwiedziny przed wyjazdem na egzotyczne wakacje.



Trufla ociera się o nogi Janeczki, mrucząc z zadowolenia. Dziewczynka wyciąga nowe kokardki z pudełka i zakłada je kotce. Tymczasem Janek ćwiczy z Kokosem psie sztuczki.

– Podaj łapę! Poproś! – zachęca, a piesek wykonuje jego polecenia.

A potem? No właśnie... To nie koniec niespodzianek! Na stole pojawia się coś jeszcze. I na pewno nie jest to kolejna porcja pulpetów. To tort wątrobkowy ze świeczką, która migocze jasnym płomieniem! Kokos jest zdziwiony. Czyżby ktoś miał urodziny?

– *Sto lat! Sto lat!* – Wszyscy śpiewają chórem.

Już wszystko jasne! To Trufla ma dziś urodziny i teraz dumnie pręży się w ramionach Janeczki. A Kokos? Zupełnie o tym zapomniał, bo choć wąż ma świetny, to pamięć już niekoniecznie.



Kiedy tort wątróbkowy znika w brzuchach czworonożnych przyjaciół, Kokos przytula się do kotki i szepcze jej do ucha:

– Wszystkiego najlepszego, Trufelko!

Jest trochę zawstydzony, bo nie ma dla niej żadnego prezentu. Zupełnie wyleciało mu z głowy, że dziś jest jej święto.

– Dziękuję – odpowiada Trufla. – Chodź za mną, coś ci pokażę.



Drepczą razem do kuchni. Kotka siada na podłodze, zerka na puste garnki, unosi łapkę i woła:

– **Czary-mary!** Niech wypełnią się te gary!

Kokos patrzy na Truflę zaskoczony i zastanawia się, co jego pomysłowa przyjaciółka znowu wymyśliła.

– No co? Nie widzisz, co mam na głowie? Jestem czarodziejką i spełniam swoje życzenia – tłumaczy Trufla.

– Ach, tak. – Kokos się uśmiecha. – A może pójdziemy pobawić się moją piłeczką? – proponuje z nadzieją.



– Nie teraz! – odpowiada Trufla i znowu próbuje czarować: – **Abrakadabra**,
wyskocz myszko z wiadra! **Czary-mary**, dla ochłody, chcę zjeść teraz rybne
lody! – W jej głosie słychać coraz większe zdenerwowanie. Trufla głośno prychnęła. –
Nie działa! To moje najgorsze urodziny!

– Chodź, Trufelko. Jak się pobawimy, to humor
od razu ci się poprawi, zobaczysz. – Kokos nie
ustępuje i próbuje ją pocieszyć.

– Nie! Nie będę się bawić! Chcę coś
w końcu wyczarować! A najbardziej to
najlepszy prezent na świecie! –

odpowiada i znów próbuje: –
Hokus-pokus, wielka lina,
niech tu stanie trampolina!

Kokos siada na dywanie
i drapie się po uchu. Jest
zmartwiony. Rzadko widzi
Truflę w tak złym humorze.
Zastanawia się, co może
zrobić, by ją rozweselić...





Wielki dół



Następnego dnia, gdy tylko słońce wychyla się zza chmur, pani Jadzia, pan Kazik i Kokos wybierają się na podwórko. Trufla postanawia do nich dołączyć. Może na świeżym powietrzu jej czary wreszcie zaczną działać?

Kotka bez przerwy wypowiada kolejne zaklęcia. Wierzy, że w końcu jej się uda. Kokos cieszy się, że jego przyjaciółka jest tak zajęta, bo dzięki temu nie zwraca na niego uwagi. Piesek po cichutku się oddala. Biegnie w stronę wielkiego dębu i zaczyna kopać, przebierając łapkami najszybciej, jak potrafi.

Nagle słyszy znajomy głos, który dociera zza jego psiego zadka.

– Kokosku, a co ty tam robisz? – pyta zaciekawiona Trufla.

Kokos natychmiast przerywa kopanie. Odwraca się i spogląda na kotkę.

– Yyy, szukam czegoś... – mruczy pod nosem i znów zaczyna machać łapkami.

Trufla jednak nie daje za wygraną.

– Ale czego ty tam szukasz? – Kotka krąży wokół przyjaciela. – No czego?

Powiedz mi!

Kokos odpowiada z niezwykłym spokojem.

– Jak znajdę, to ci powiem – obiecuje.

– Hokus-pokus, wściekła minka, ale z ciebie mała świnka! – Trufla prychnęła obrażona i odchodzi z dumnie uniesionym ogonem.







Po chwili pod dąb podchodzą pani Jadzia i pan Kazik. Pani Jadzia z wrażenia aż łąpie się za głowę.

– *O rety!* Kaziu, spójrz tylko! Jaki wielki dół! – woła, poprawiając fioletowy beret, który zsunął się jej na oczy. – Jeszcze ktoś tu wpadnie i złamie sobie nogę!

Pan Kazimierz uważnie przygląda się Kokosowi. Otrzepuje buty z błota, a potem zawija na palec ogromnego, zakręconego węża.

– Hmm... – zastanawia się. – Cóż mogę powiedzieć? Kokos to w końcu pies do zadań specjalnych. A to wygląda mi na jakąś *tajną misję poszukiwawczą...*

Tymczasem z boku wszystkiemu przygląda się ciekawsza krowa.

– *Muuu... Muuu...* Musicie to zobaczyć! – ryczy rozbawiona i woła owce, które skubią liście buraków.

Owce natychmiast podnoszą głowy. Spoglądają w kierunku Kokosa oraz wielkiego dołu, który przed chwilą wykopał.



– *Beee... Beee...* Beczka śmiechu! – beczą roześmiane. –

Ale ogromna dziura! Kokos musi mieć mnóstwo siły w tych małych łapkach.

Nagle piesek wyciąga coś z dołu.

– *Chyba mam* – woła podekscytowany, merdając ogonem i dokładnie obwąchując tajemnicze znalezisko. Zaraz jednak kręci łebkiem z wyraźnym rozczarowaniem.

– Nie, nie, nie! Na co komu stara, śmierdząca skarpeta?!

Niestety, to nie jest to, czego szukał...

